

KS. ADOLF EXELER, MÜNSTER

O POTRZEBIE WIARY ZDOLNEJ DO DIALOGU

Motto:

„Jakże wdzięczny wam jestem bardzo za to, co zachowane zostało w tzw. katechezie parafialnej: wierni dają świadectwo wierze i przekazują ją innym!”.

(Papież Jan Paweł II — z przemówienia do biskupów niemieckich w Fuldzie 17 XI 1980 r.).

Na wstępie chciałbym sformułować temat artykułu w formie pytania: Czy nasza wiara jest zdolna do dialogu? Nie idzie o zdecydowaną, jednoznaczną odpowiedź: „Tak!” Z obrazem człowieka głoszącego Dobrą Nowinę związane jest przemawianie pouczające w formie monologu, którym — jak się do tego już obie strony przyzwyczaiły — słuchacze niewiele się interesują. Nie potrafiliśmy więc nauczyć się żywej wymiany osobistych poglądów i doświadczeń. Ma to miejsce również między przyjaciółmi. Szczególnie trudna jest wymiana myśli z ludźmi, których wiara wypowiada się na odmiennej od naszej „długości fali”. Dlatego tak trudną wydaje się sprawa kształtowania wiary zdolnej do dialogu u tzw. „zwykłych ludzi”. Muszę to stwierdzić również w odniesieniu do siebie samego. Trudność taką dostrzegam niezależnie od tego, czy mam do czynienia z ludźmi młodymi, dorosłymi, czy też w podeszłym wieku. Uważam to za sprawę istotną, w przeciwnym bowiem wypadku istniałoby niebezpieczeństwo zbyt lekkiego potraktowania zagadnienia.

Celem artykułu nie jest wyłożenie gotowych wskazań w zakresie katechezy parafialnej. Zadaniem moim jest ukazanie podstawowych sugestii, uwzględniających te elementy katechezy parafialnej, które należy przemyśleć, aby można było poprzez nią wykształcić wśród wiernych wiarę zdolną do dialogu. Bez tych podstawowych rozważań łatwo będzie zaprzepaścić nasze wysiłki w bardzo powierzchownych działaniach. Zbyt skrótowe potraktowanie tematu może nasz sposób rozumowania ograniczyć jedynie do zwrócenia uwagi na sprawy kościoła i parafii; byłoby to jednak za mało.

Na wstępie chciałbym szczególną uwagę zwrócić na dwa momenty:

a. Istotne cele niniejszych rozważań

Idzie przede wszystkim o takie ożywienie życia Kościoła i parafii, które uwydatniałoby radość chrześcijańską i trwałość wiary Chrystusowej każdego chrześcijanina, jak również skuteczność misyjnego promieniowania tej wiary na społeczność ludzką w istniejących na całym świecie warun-

kach, które stają się coraz bardziej nieludzkie i które coraz silniej zdane są na zbawienne oddziaływanie solidarnie działających wiernych¹.

b. Różne sytuacje

W naszych rozważaniach nieustannie musimy mieć na uwadze bardzo różne kształtujące się stosunki religijno-kościelne w poszczególnych krajach, gdyż nie wszystkie ogólnie ustalone zasady będą mogły wszędzie znaleźć zastosowanie. Istnieją rejony, gdzie struktury kościelne pozostały nietknięte. Zdecydowanie inaczej sprawa przedstawia się na terenach uprzemysłowionych i w aglomeracjach miejskich, a również w niektórych ośrodkach wiejskich. Ogólne zasady należy więc w ten sposób ująć, aby w ich ramach móc kształtować zasady szczegółowe, możliwe i pożyteczne w określonych sytuacjach. Można w ten sposób opracować katechezę parafialną, aby różne doświadczenia mogły się w niej wzajemnie uzupełniać, a równocześnie pobudzająco na siebie oddziaływać.

Artykuł niniejszy dzieli się na dwie części: w pierwszej chciałbym omówić najczęstsze nieporozumienia, w drugiej natomiast ukazać pozytywne akcenty, które mogą mieć znaczenie w realizacji katechezy parafialnej.

I. NAJCZĘSTSZE NIEPOROZUMIENIA

Wielostronne doświadczenia ukazują, że nie wystarczy jedynie stworzenie programu i udzielenie pomocy w jego realizacji. Będą ją bowiem hamowały głęboko tkwiące, na ogół nienazwane, a często nieuświadomione opory, wynikające z zasady z nieporozumień. Na cztery spośród nich chciałbym tu wskazać:

1. Wiara zdolna do dialogu — a może jest to Kościół „rozgadany” niekończąca się dyskusja, nie poparta konkretnym działaniem?

2. Czy księża, których nie mamy zbyt wielu, nie są już przeciążeni pracą? Czy rozsądnie będzie wymagać od nich poważnego zajęcia się jeszcze nowym zadaniem?

3. Czy wprowadzenie katechezy parafialnej nie oznacza rezygnacji z nauczania religii w szkole wobec kłopotów z nią związanych, a może jest konkurencją wpływającą z niechęci do lekcji uznanych za nieskuteczne dla rozwoju wiary?

4. A może propagowanie nowej akcji oznacza, że duszpasterstwo nasze znalazło się w rozpaczliwej sytuacji? Ponieważ dotychczasowe środki nie wystarczają — szukamy nowych, obiecujemy sobie po nich bardzo wiele, aby się po pewnym czasie jeszcze raz rozczarować.

Te cztery zagadnienia warto — moim zdaniem — omówić w ten sposób, aby równocześnie ukazać, czego można oczekiwać od katechezy parafialnej.

1. Kościół „rozgadany”

Gadanie — powierzchowna paplanina — jednoznacznie opowiadamy się: nie! Rozmowa między przyjaciółmi, nie mająca na celu urabiania drugiego człowieka, lecz wzajemną, nieprzymuszoną wymianę poglądów — jednoznacznie mówimy: tak! W języku angielskim nieurzędową działalność chrześcijan określa się *to gossip the gospel*, co oznacza: przekazy-

¹ Por. A. Exeler, *Anders leben — gemeinsam handeln. Vorüberlegungen zur Fastenaktion „Misereor“ 1981*, Aktion „Misereor“, Postfach 1450, D-5100 Aachen.

wać Ewangelię poprzez pogawędkę. Jest to zatem forma intymnego przekazywania czegoś szczególnie ważnego, w małym kółku, w przeciwieństwie do publicznych wystąpień. Jeżeli tak będziemy pojmować „rozgadanie” — to musimy stwierdzić, że w ten właśnie sposób chrześcijaństwo rozpowszechniło się najskuteczniej, zwłaszcza w pierwszych wiekach istnienia Kościoła. Czytamy o tym np. w rozdz. 11 *Dziejów Apostolskich*: po Zesłaniu Ducha Świętego, to nie tyle Apostołowie rozszerzyli chrześcijaństwo swoimi publicznymi wystąpieniami, co przede wszystkim zwykli chrześcijanie, nie pełniący żadnych funkcji w Kościele. Apostołowie pozostali w Jerozolimie, natomiast właśnie wygnani z niej chrześcijanie krzewili wiarę, aż wieść o tym dotarła do Apostołów i ci uznali tę ich działalność. Ci prości ludzie opowiadali bowiem swoim niechrześcijańskim przyjaciółom o tym, co zostało im objawione przez Jezusa Chrystusa. Wzbudzało to wewnętrzny niepokój u pytających, a wreszcie i pragnienie przyłączenia się do chrześcijańskiej wspólnoty.

To, co określamy przez „rozgadanie”, chciałbym tu naświetlić z wielu punktów widzenia, wydaje mi się to bowiem szczególnie ważne.

a. Znaczenie „subiektywnych odkryć”

Mają one rozstrzygające znaczenie dla żywotności wiary. Pod pojęciem „subiektywne odkrycie” rozumiem przeżycie, w którym coś, co od dawna jest przedmiotem wiary Kościoła, ukazuje się człowiekowi jako dla niego całkiem nowe, dotąd nie dostrzegane, ważne, uszczęśliwiające i pobudzające go do działania. Poprzez takie subiektywne odkrycia wiara staje się żywa. Poznania, na którym ma się opierać nasze życie, nie można przyjąć jako czegoś gotowego, musi ono być przez każdego człowieka krok po kroku odkrywane. Troska o wiarę zdolną do dialogu oznacza zatem pobudzanie do takich subiektywnych odkryć. Nie należy człowiekowi wszystkiego podpowiadać, lecz trzeba mu pozwolić samemu odkrywać. — Ignacy Loyola dokładnie to przedstawił w *Ćwiczeniach duchownych* (nr 2).

Jeżeli przyjmujemy te założenia — będą one miały daleko idące konsekwencje. Niebezpieczne jest rozpoczynanie katechezy od gotowej formuły, np.: „Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem” Jest to stwierdzenie słuszne, jest ono jednak — obiektywnie rzecz biorąc — owocem długiego procesu przemyśleń medytacji i zmagania. Bardziej owocne od gotowych formuł będzie umożliwienie człowiekowi samodzielnego dojścia do tego odkrycia. Taką drogę przeszli uczniowie Jezusa i Kościół pierwszych wieków, poznają Go stopniowo i coraz głębiej. Najpierw ukazał im się Jezus jako człowiek niecodzienny dzięki swojemu współczuciu dla uciśnionych, a odwadze wobec przeciwników, później dojrzeli w Nim proroka nawołującego lud do odnowy wiary; wiele później dopiero uznali Go jako Sługę Bożego przyjmującego na siebie w zastępstwie wielu brzemień ludzkości. I dopiero potem doszli do narzucającego się wprost przekonania: ten człowiek jest tak przepelniony Bogiem, że to właśnie stanowi istotę Jego egzystencji. Można by to określić następująco: jest On jednością z Bogiem, którego nazywa swym Ojcem. Jest ostatecznym Słowem Boga; sam jest Bogiem, a ten Bóg, który stał się człowiekiem chce ze mną nawiązać osobisty kontakt; zna mnie i darzy miłością.

b. Powiązanie wypowiedzi o wierze z życiem

O swych odkryciach uczniowie musieli rozmawiać z przyjaciółmi, powoli, w miarę jak ci stawali się zdolnymi pojąć, o czym uczniowie mówili. Ci ostatni zaś odczuwali potrzebę mówienia, nie szło im jednak jedynie o poznanie Boga i Jezusa Chrystusa, ale siebie samych. Podobnie rzecz się ma w Starym Testamencie: za wyznaniem wiary każdorazowo kryją się doznania o znaczeniu egzystencjalnym, jedno bez drugiego nie istnieje. Np.: pomimo wszystkich moich niedoskonałości Bóg mnie powołał i to stanowi podstawę mojej nieskończonej wdzięczności. Równocześnie jednak wciąż na nowo doświadczam mej nędzy i słabości, co staje się przyczyną mojej skargi i wołania do Boga; doświadczam przemocy cierpienia i biedy tak swojej jak i innych, czasem tak intensywnej, że staje się ona powodem oskarżeń, również przeciwko Bogu. W ten sposób przemawiają np. autorzy psalmów, kiedy mówią o swoim doświadczeniu Boga.

Jeżeli współcześni wierni tak niewielką odczuwają potrzebę mówienia ze swymi przyjaciółmi o sprawach wiary, to ma to miejsce — moim zdaniem — dlatego, że nie czują oni zupełnie związku między swymi wypowiedziami o wierze i swym doświadczeniu życiowym. Jestem przekonany, że wywodzi się to jeszcze z okresu nieszczęsnego rozszczepienia chrześcijaństwa, gdy, dla uniknięcia jakiegokolwiek herezji — głoszenie Słowa Bożego było kierowane i nadzorowane „odgórnie”. Wiernych uczono na pamięć gotowych sformułowań, nie dając im możliwości doświadczenia, tego co stało u ich podstaw.

Poza tym niemota chrześcijan w sprawach wiary związana jest z oderwaniem języka wiary od konkretnej rzeczywistości. Wymienię tylko jeden aspekt tego zagadnienia: bardzo ostrą krytykę społeczną występującą u wielu proroków Starego Testamentu, jak również w Nowym Testamencie. (Można by tu również wymienić dziedzinę spraw płci np. w nawiązaniu do Pieśni nad Pieśniami). Aby głoszenie wiary nie kwestionowało niesprawiedliwych stosunków społecznych, coraz bardziej spirytualizowano i indywidualizowano język wiary. Jak dalece w tym względzie działał świadomy zamysł — pozostaje zagadnieniem oddzielnym. Rezultat jest jednak z całą pewnością widoczny w odejściu języka wiary od rzeczywistości; gubi się on coraz bardziej w pustych frazesach. Nuda została zinstytucjonalizowana, trudno przeto oczekiwać większego zainteresowania, chyba że wierni na własną rękę przebrną przez gąszcz formułek i dotrą do żywej pełni rzeczywistości. Proces ten wyraźnie można dostrzec na przykładzie św. Teresy z Lisieux. Łacińskie słowo *inter-esse* oznacza: być wewnątrz. W naszym kontekście można by powiedzieć: nie interesują mnie w gruncie rzeczy te wypowiedzi, w których nie odnajdują siebie. Oznacza to, że musimy nauczyć się odnosić wszystkie wypowiedzi wiary zarówno do własnej egzystencji, jak i do wielkich problemów świata. Będzie o tym jeszcze mowa.

c. Wprowadzać wiarę w czyn

Wbrew tym wszystkim przemyśleniom u krytycznych słuchaczy pozostaje otwarte pytanie: Czy nie jest niebezpieczne tak jednostronne podkreślanie mówienia o wierze? Wiara powinna się uzewnętrzniać w działaniu, winna być aktywna w miłości (Ga 5, 6). Jezus mówi: „Kto

² Por. J. F. Six, *Theresia von Lisieux*, Freiburg 1976.

czyni Prawdę, dąży do światła" (J 3, 21). Tym wątpliwościom należy przyznać całkowitą rację. Słowo dopiero wtedy nabiera mocy, gdy wiąże się z konkretnym działaniem. Ktoś, kto bacznie śledził *Katholikentag* w 1980 r. w Berlinie, mówił mi, że młodzież skupiała się przede wszystkim tam, gdzie mogła się spodziewać, że nie będzie mowy o teorii, lecz o wierze przeżywanej przez uczestników.

Z całym naciskiem trzeba podkreślić związek słowa z działaniem, a w wypowiedziach w sprawie wiary stale trzeba dostrzegać również ich treść odnoszącą się do działania, tak w zakresie życia jednostki, jak mikro- i makrospołecznych grup, a więc rodziny, kręgu przyjaciół, ludzkości, wreszcie w odniesieniu do globalnej sytuacji naszej planety. Tego tematu mogą tu jedynie dotknąć³. Jako wiele mówiący uważam fakt, że w Austrii od dłuższego czasu czynione są próby, aby pracę Kościoła z młodzieżą, jak również lekcje religii w szkole powiązać z doświadczeniami diakonii. Jeszcze większe znaczenie będzie to miało w katechezie parafialnej, która pod wieloma względami powinna być jeszcze rozwinięta.

W tym sensie żywa wiara — to wiele więcej niż samo mówienie o niej. Jednak i ono jest ważne, zarówno dla wiary samej, jak i dla jej misyjnego oddziaływania. Aby moja wiara mogła wpływać na mnie samego i na innych ludzi w sposób wyzwalający, uzdrawiający i pobudzający do rozwoju, musi wyrażać się w moim własnym słowie przed Bogiem i w dialogu z ludźmi.

Z uwagi na to, że tak istotny jest związek między słownym i czynnym wyznawaniem wiary, przywiązuje się w niektórych dokumentach kościelnych tak ogromną wagę do łączenia spraw katechezy z zadaniami pastoralnymi Kościoła, nie tylko z liturgią, lecz i z diakonią. Np. w *Directorium Catechisticum Generale* z 1971 r. sprawa podkreślona została w nr 34 i 35 (wystarczy powołać się na ten dokument)⁴.

d. Znaczenie słowa o własnym doświadczeniu wiary dla siebie samego

Możliwość wypowiedzenia się o tym, co kogo dręczy, może okazać się zbawienne. Wiersze Żydówki Nelly Sachs, która doświadczyła koszmaru obozu koncentracyjnego, określono jako „dokumenty przetrwania”. Gotthard Fuchs mówi w związku z tym o „zwycięstwie słowa jako zwycięstwie życia” (*Katechetische Blätter* 1978, 390). Nelly Sachs mówi sama o sobie: „Gdybym nie mogła pisać, nie przeżyłabym”⁵. Trzeba przy tym zdać sobie sprawę, jak wielką rolę w jej poezji odgrywa jej żydowska religia. Jest to widoczne: tam, gdzie własne doznanie w wierze zostanie wyrażone słowem, tam wiara zyskuje na sile. Kto natomiast milknie na temat wiary, sam naraża swą wiarę na niebezpieczeństwo. Naturalnie, nie należy tu myśleć o czysto słownym wyrazie. Istnieje wiele najróżniejszych form wyrażania wiary, wśród których dla prostych ludzi często ważniejsze aniżeli werbalne są formy niewerbalne: obraz, melodia, uroczystość itd.

W odniesieniu do słownego wyrażania wiary nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że Pismo św. jest pełne poezji; jest ono w znacznym stopniu poezją: Psalmi, wiele tekstów prorockich, pieśni w Nowym Testamencie

³ Por. A. Exeler, *Anders leben*.

⁴ Por. D. Zimmermann, *Leben—Glauben—Feiern*, w: *Lebendige Seelsorge* 1978, 148—154.

⁵ B. Holmquist (oprac.), *Das Buch der Nelly Sachs*, Suhrkamp-TB 398, 311.

itd. Powodem tego jest niemożność adekwatnego ujęcia wiary biblijnej w ramach pojęciowego systemu naukowego. Rzeczywistość, o której w nim mowa, można opiewać w pieśni — radości i skargi, dziękczynienia i szczęśliwości, zdając sobie sprawę, że ta rzeczywistość jest nieskończenie większa. Można o tej wierze w sposób odpowiedni wówczas opowiadać, gdy relacjonuje się, jak przeżyło się ją samemu, lub jak przeżyli ją inni. W związku z tym chciałbym tu przynajmniej zwrócić uwagę, jak ważną sprawą jest pozwolić młodzieży lubiącej śpiew wyrażać wiarę na jej własny, muzyczny sposób, uszanować jego indywidualny wyraz, nie narzucać postępowania się istniejącymi już pieśniami, nawet gdyby śpiewnik osób dorosłych był bardzo dobry, jak np. „Gotteslob”. Jest rzeczą godną uwagi, że istnieją obecnie grupy młodzieżowe, samodzielnie opracowujące teksty i muzykę do swych pieśni. Rezultaty mogą się osobom dorosłym wydać okropne; niebezpiecznym byłoby jednak pochopne wkraczanie w tę działalność, korygowanie jej i hamowanie.

e. Samodzielny wyraz wiary

Powiedziałem uprzednio, że na przestrzeni wieków wiara była „odgórnie” zbyt ukierunkowywana i formułowana. Prawdopodobnie wielu słuchaczy pomyślało: Gdybyż tak był! W rzeczywistości prawie że nie posiadamy gotowych sformułowań wiedzy religijnej.

Być może. Moim zdaniem jednak niczego się nie zyskuje usiłując jeszcze intensywniej wpajać gotowe formuły wiary i polecać ich uczenia się. Uczenie się wiary jest wprawdzie nadzwyczaj ważne, nie należy jednak tego czynić na drodze usystematyzowanej wiedzy; droga do żywej wiary prowadzi przede wszystkim przez osobisty kontakt z wierzącym człowiekiem oraz przez osobiste odniesienie do Jezusa Chrystusa, które nie pozostawia człowieka obojętnym, wpływa na jego życie i pozwala mu czuć się dobrze⁶. Jeżeli serca nasze nie są przepełnione tym, czego się uczymy w sprawach wiary, jeżeli nie doznajemy całej skali przeżyć: osobistego zaangażowania, podziwu i szczęścia związanych z wiarą, wtedy mimo pozorowanego uczenia się występuje niezrozumienie i niechęć. Tam natomiast, gdzie zachęca się ludzi do wyrażania własnymi słowami tego, co porusza ich serca, tam żywa wiara może się rozwijać.

W tym zakresie istnieje w Austrii cenna tradycja. Mój kolega, Edgar Kohler zwrócił mi uwagę, że Wilhelm Pichler († 1939), którego książeczka do nauki religii, wydana w 1912 r. pozostawała w użyciu do 1972 r. i została przetłumaczona na 60 języków, notował po każdej lekcji religii wyrażenia i zwroty, przy pomocy których dzieci formułowały swoimi słowami treść tego, o czym była mowa w lekcji.

Generalne Dyrektorium Katechetyczne z 1971 r. podkreśla ten sam aspekt ze zdumiewającym naciskiem. W nr 75 czytamy: „Osoby katechizowane, zwłaszcza dorośli mogą pomóc czynnie w doskonaleniu katechezy. Stąd trzeba ich pytać w jaki sposób rozumiały chrześcijańskie orę-

⁶ Por. mój przyczynek: *Religiöse Erziehung als Hilfe zur Menschenwerdung*, w: J. Thiele, R. Becher (oprac.) *Chancen und Grenzen religiöser Erziehung*, Düsseldorf 1980, 30—51; por. również nagraną przeze mnie kasotę: *Ein Glaube, der den Menschen gut tut*, Deutscher Katecheten-Verein, Preysingstr. 83c, D-8000 München 80. — Proszę o wyrozumiałość, że prawie wyłącznie powołuję się na moje własne prace; gdy komuś do przygotowania artykułu pozostaje bardzo mało czasu, oczywiście najłatwiej przychodzi mu do głowy własne, stosowne do tematu prace. Poza tym chciałbym przynajmniej w ten sposób zaznaczyć, że wiele z tych spraw, które wskutek ograniczonych ram mogły zostać zaledwie zasygnalizowane, zasługuje na szczegółowe potraktowanie.

dzie i w jaki sposób mogliby je wyrazić przy pomocy własnych słów. Następnie wynik takiego poszukiwania należy porównać z nauką Kościoła na ten temat. Przyjmuje się jedynie to, co jest zgodne z wiarą. W ten sposób będzie można znaleźć pomoc dla przekazania w skutecznym wykładzie jedyne*g*o i prawdziwego Słowa Bożego"

f. Biografia wiary

Każdy wierzący posiada swoją własną biografię wiary. Wraz z wiekiem zmieniają się akcenty, od których zależy świadomość religijna. Postawa dziecka wobec Jezusa Chrystusa, Eucharystii i modlitwy jest zdecydowanie różna od postawy młodzieńca, człowieka dorosłego czy staro*g*o. Warto się samemu zastanowić, jak z biegiem czasu przeobrażał się nasz osobisty stosunek do Jezusa Chrystusa, jak nabierał wciąż nowych barw. Z podobnym procesem rozwojowym powinniśmy się również liczyć u innych ludzi.

"O ile mi wiadomo, w dotychczasowej pedagogice religijnej nie poczyniono żadnych prób przeanalizowania religijności poszczególnych ludzi i różnych epok. A przecież tego rodzaju badania mogłyby pobudzić liczne inicjatywy. Dotyczy to zarówno jednostek w oparciu o ich autobiograficzne świadectwo, jak też grup i ruchów. Z punktu widzenia pedagogiki religii warto byłoby zestawić profil religijności dzieci z profilem młodzieży lub młodszych dorosłych z ludźmi w wieku podeszłym⁷. Również badania w grupach socjalnych mogłyby wiele powiedzieć. Religijność robotników okazałaby się może znacznie inna niż religijność ludzi z wyższym wykształceniem itd.

Rozpoznanie tych powiązań będzie miało naturalnie wpływ na działania wychowawcze. Rodzice, którzy drogą własnych doświadczeń w wierze dopracowali się poszerzenia własnych horyzontów myślenia i działania, i którzy doceniają znaczenie każdego subiektywnego doświadczenia, będą się wystrzegać hamowania u swoich dzieci skłonności do zadawania pytań, nawet wtedy, gdyby te pytania zawierały krytyczne uwagi na temat Kościoła i jego przedstawicieli. Przechodzę tu do omówienia ostatniego punktu widzenia, usiłując ustosunkować się krytycznie do pytania, czy postulat wiary zdolnej do dialogu nie prowadzi przypadkiem do Kościoła „rozgadane*g*o”.

g. Szczere pytania

Hamowanie szczerych wypowiedzi może mieć fatalne następstwa; po pewnym czasie zanika w człowieku chęć zadawania pytań, a potem i sama rzecz przestaje go interesować. Krytyczne pytanie jest zwykle sygnałem zaistnienia jakiegoś problemu, zaś jego rozpoznanie jest zazwyczaj początkiem duchowego rozwoju, również rozwoju wiary. Rozpoznanie problemu życzliwie potraktowanego prowadzi do samodzielnego myślenia i twórczego działania, jest najlepszym lekarstwem na obojętność i utratę wiary. Rodzice, którzy w ten sposób postępują z dziećmi, nie mają później trudności w akceptacji siebie jako partnerów młodych ludzi, którzy posiadają świadomość, że ich rodzice zawsze są gotowi do uczciwej polemiki. To jest właśnie to, czego brak dotkliwie się dziś odczuwa, tak od strony ludzi młodych, jak i rodziców.

Rozwijanie wiary zdolnej do dialogu oznacza również zdolność do

⁷ O. F. Betz, *Stationen des Glaubens. Glaubensbildung und Glaubensgestalt von der frühen Kindheit bis zur Ehe*, Freiburg, 1964.

właściwego stosunku do krytyki Kościoła. Nie oznacza to tylko umiejętności obalenia lub odpierania w sposób apologetyczny fałszywych wypowiedzi. Tego również powinniśmy się uczyć, a w moim pojęciu uczymy się o wiele za mało. Nawet studenci teologii w niewielkim tylko zakresie uczą się właściwego traktowania potocznych, banalnych zarzutów wobec wiary i Kościoła. Uważam za bardzo ważne, uczenie konstruktywnej krytyki Kościoła. Konkretnie: jeżeli ktoś krytykuje Kościół, często powinno mu się odpowiadać: Niestety, prawda jest o wiele gorsza, wiem o tym i słabość Kościoła boli mnie bardzo. Ale ta słabość nie może być dla mnie dostatecznym powodem do dystansowania się od Kościoła. To jest normalne. Zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie mówi się z naciskiem o tym, że lud Boży daleko pozostał w tyle w stosunku do tego, co Bóg mu powierzył. Jednak kocham ten lud Boży, ten Kościół, nie dlatego, że jest dobry, ale dlatego, że wierzę, iż — wbrew wszystkim ludzkim niedoskonałościom — przeważa w nim w sposób widoczny potęga Boża. Dlaczego to w Piśmie św. tak zaskakująco często i ostro krytykuje się czołowe postacie ludu Bożego od Mojżesza i Dawida począwszy, aż do Piotra i innych uczniów małej wiary? Na pewno nie bierze się to ze złośliwej radości samego krytykowania, ale dlatego, że idzie nie o dzieło człowieka, lecz o dzieło Boże. Istnieje pewna forma krytyki Kościoła, która jest dla wiary bardzo zbawienna i pomocna. Możemy się jej uczyć od świętych: np. Antoniego Padewskiego, czy Katarzyny Sieneńskiej. Na tym polega doświadczenie, wyrażone w ten sposób w jednym z psalmów: „Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu na chwałę” (Ps 113, 9)⁸. W słabości człowieka przejawia się potęga Boga (por. 2 Kor 12, 9). W tym sensie krytyka Kościoła wiąże się ze sprawami wiary zdolnej do dialogu.

2. Czy księża nie mają już dość pracy?

Czy należy ich obarczać jeszcze jednym, nowym zadaniem — rozwijaniem katechezy parafialnej? Niewielka to pociecha, jeżeli w obliczu pogłębiającego się braku księży i postępującego procesu starzenia się kleru powiem: katecheza parafialna nie przysporzy w dalszej perspektywie więcej pracy, prowadzić będzie natomiast do coraz intensywniejszego przeobrażania się wspólnoty parafialnej w podmiot własnego działania. Wizja ta nie stanowi pociechy, albowiem pozyskanie współpracowników i ich ukształtowanie wymagać będzie więcej pracy, niż gdyby proboszcz sam wszystko wykonywał. Mimo to wskazana tutaj droga wydaje się jedyną wiodącą do ożywienia wspólnoty parafialnej. Chciałbym tu podjąć trzy aspekty.

a. Od zaspokojania potrzeb wspólnoty do budzenia jej zaangażowania

Synod diecezji niemieckich propagował przejście od wspólnot, których potrzeby muszą być zaspokojane do wspólnot zaangażowanych⁹. W innych krajach dzieje się podobnie. To przewartościowanie, które się dokonuje, ma dalekosiężne znaczenie. W odniesieniu do katechezy wiernych oznacza ono: nie chodzi tylko o zwiększenie liczby osób katechizujących. Bardziej istotne jest zwiększenie liczby takich ludzi, którzy we wspól-

⁸ Wg Księgi Psalmów tłum. z hebrajskiego przez Czesława Miłosza, Edition du Dialogue, Paris 1981, 259. W numeracji zastosowanej przez Miłosza jest to Ps 115,1 (przyp. tłum.).

⁹ Por. A. Exeler, *Von der versorgten zur angagierten Gemeinde*, w: *Lebendige Seelsorge* 1981.

nocie wiernych staną się świadkami wiary, którą sami żyją. Tym samym z biegiem czasu życie wspólnoty wiernych samo stanie się katechezą. Będzie się można na ich przykładzie przekonać, „jak życie zmienia się na lepsze, gdy się je kształtuje podług ducha Ewangelii, ducha Chrystusa”¹⁰.

Przez duszpasterstwo „usługowe” Kościół sam skazuje się na dalsze umieranie. Wierzący przyjmują bowiem sprawę wiary za swoją o tyle, o ile staje się ona ich własną, o ile będą mogli swoje zdolności, umiejętności i pomysły wnieść w zjawisko, które określamy jako życie wspólnoty. Sama konsumpcja rodzi nudę i przesyt. Oczywiście, przejście z duszpasterstwa „usługowego” w duszpasterstwo inspirujące związane jest z dużym ryzykiem. Chrześcijanie, którzy nauczyli się już samodzielnego myślenia i działania, nie pozwolą bezkrytycznie wszystkiego sobie narzucać. Staną się często niewygodni. Zaczną wykrywać i piętnować niedostatki i wypaczenia w życiu Kościoła. Trzeba im będzie pozostawić szerokie pole samodzielnego działania, co z pewnością może być ryzykowne. Ale tylko tam, gdzie takie ryzyko świadomie się podejmuje, istnieje szansa, że rodząca się nowa wspólnota wiernych stanie się faktycznym podmiotem działania i w razie potrzeby może pozostać żywotna również bez udziału księdza.

b. Znaczenie rodziny

Umocnienie podmiotowości wspólnoty oznacza również podkreślenie podmiotowości rodziny. Synod biskupów w 1980 r. ogłosił, że zdaniem wielu ojców synodu rodzinę należy pojmować nie tylko jako przedmiot posługi, lecz jako stanowiący o sobie podmiot¹¹. Kardynał Basil Hume (Anglia) oświadczył np., że profetyczna misja małżeństw oparta jest o ich własne doświadczenia. Odwołując się do nich mogą one przemawiać mocą własnego autorytetu. Ich doświadczenie jest autentycznym „fons theologia” (źródłem teologii), z którego czerpać mogą biskupi i cały Kościół¹².

c. Kościół „obsługiwany” Kościołem chorym

Jeszcze dalej poszedł mediolański kardynał Carlo Martini, który podkreślił, że nie tylko rodzinę należy traktować jak chorego, któremu trzeba podać lekarstwo; również biskupi winni uważać się za „chorych”¹³. Rozwińmy myśl dalej: cały Kościół będzie chory tak długo, dopóki jedni będą traktowani jako działający podmiot, inni jako konsumujący przedmiot. Skoro rodzice — słusznie zresztą — uważani są za najlepszych katechetów własnych dzieci, i skoro na Synodzie Biskupów w 1977 r. stwierdzono, że najlepszymi misjonarzami wśród młodych są wierzący młodzi ludzie, to wiąże się to z faktem, że w obu wypadkach nie zachodzi niebezpieczeństwo przyswajania sobie wiary w „obcym” języku. Mam tu na myśli taką formę przyswajania wiary, w której języka wiary nauczyć się można w takim zaledwie stopniu, jak niedostatecznie poznanego języka obcego: można jako tako rozumieć co inni mówiący tym językiem mają na myśli, lecz nie posiada się możliwości właściwego wyrażenia

¹⁰ H. M. Schulz, *Gemeinde Jesu — eine gelebte Katechese*, KB 1980, 276—281, tutaj 277.

¹¹ Por. *Ehe und Familie: Realistische Fragen — wenig realistische Antworten, Themen und Ergebnisse der römischen Bischofssynode*, Her Kor 1980, 620—626, tutaj 621.

¹² Tamże.

¹³ Por. tamże, 625.

tęgo, co sami myślimy. Brak jest możliwości wyjścia poza bierną znajomość słownika. Otóż rodzice i koledzy mogą skutecznie przyczynić się do tego, aby język wiary stał się językiem ojczystym. Jeżeli sami rodzice pojmują wiarę egzystencjalnie, to i dzieci bardzo dobrze rozumieją, co mówią rodzice; jeśli młodzi ludzie dzięki wierze stają się wolni i radosni, mogą swą wiarę skutecznie przekazać swoim rówieśnikom, nawet jeśli występują pewne braki w kompletności takiego przekazu wiary. Nie należy stale tępo pilnować poprawności, gdyż również ważne jak poprawność i kompletność wiary jest jej żywotność.

3. Czy konkurencja dla szkolnej lekcji religii?

Powinniśmy zdawać sobie sprawę, że oddziaływanie katechetyczne Kościoła urzeczywistnia się w najróżniejszych formach: w rodzinie, przedszkole, szkole, grupie młodzieżowej, we wspólnocie wiernych itp. Tę różnorodność z naciskiem podnosi *Catechesi tradendae*¹⁴. Niewłaściwe i szkodliwe dla sprawy byłoby wygrywanie jednej formy przeciw drugiej, albo tworzenie ostrych, abstrakcyjnych podziałów. Szkoła stwarza Kościołowi szczególną okazję nawiązania kontaktu z poważną liczbą chrześcijan, którzy oddalili się od Kościoła. Błędem byłoby własnowolne rezygnowanie z możliwości nawiązania z nimi kontaktu, nawet wtedy, gdy lekcje szkolne nastęrczają trudności. Powstają one nie tylko z powodu braku dyscypliny czy zainteresowania ze strony uczniów. Trzeba trzeźwo sobie zdawać sprawę, że nawet dobra lekcja religii może być daleka od spełnienia oczekiwań uczniów wywodzących się z rodzin w których intensywne życie sprawami Kościoła jest samo przez się zrozumiałe. W tym tkwi dzisiaj nieuniknione ograniczenie możliwości oddziaływania szkolnych lekcji religii. Liczne skargi zaangażowanych w sprawy Kościoła rodziców na niezadawalający poziom lekcji religii należy traktować w perspektywie konieczności dostosowania lekcji przede wszystkim do poziomu tych uczniów, którzy niczego z domu nie wynoszą. Jeżeli więc zaangażowani religijnie uczniowie biorą tylko w niej udział jako konsumenci, a nic sami od siebie w nią nie wnoszą, ani jej nie ożywiają, nie można obciążać winą za taki stan rzeczy jedynie nauczyciela religii; raczej sami uczniowie powinni się zastanowić, czy wystarczająco są świadomi tego, że są współodpowiedzialni za nauczanie religii. W takiej sytuacji widziałbym pilną potrzebę szerszych rozmów z duszpasterzami parafialnymi, rodzicami i religijnie zaangażowanymi uczniami. W przeciwnym wypadku będzie miało miejsce wzajemne oskarżanie się, w miejsce dostrzegania przez każdą ze stron szansy własnego wkładu w dzieło katechezy.

Katecheza wspólnoty jest pilnie potrzebna. Nie może ona jednak stanowić namiastki szkolnych lekcji religii — nie może też być na odwrót.

4. Jeszcze jedna rozpaczliwa próba?

Kto choć trochę zna historię duszpasterstwa, ten wie, że Kościół stale poszukiwał nowych dróg, aby sprostać nowo powstałym sytuacjom. To, że Kościół się zmienia, świadczy o jego żywotności. Tradycja, rozumiana jako wartość teologiczna, nie jest czymś skostniałym, lecz jest żywym

¹⁴ Por. *Catechesi Tradendae* nr 67—70.

¹⁵ Por. H. P. Behr, A. Exeler, *Gemeinschaft und Freude. Firmvorbereitung in Chile*, w: *Christ in der Gegenwart* 1980, 397n.

przekazem dziedzictwa, a wierność wobec tradycji jest czymś innym niż tylko mechaniczne jej powtarzanie. Żywa wierność jest wiernością twórczą. Nie oznacza to oczywiście, że tylko postawa twórcza posiada wartość. Podobnie jak gotycka rzeźba wyraża zarówno postawę aktywną (mocne wsparcie rzeźby — noga aktywna), jak i moment spoczynku (układ drugiej nogi nieobciążonej ciężarem ciała — noga spoczynkowa), tak i w sprawach wiary współgrają przejęte z tradycji sformułowania z twórczymi formami wyrazu. Jeden czynnik powinien stanowić inspirację dla drugiego. Żaden z nich nie może być niedoceniany.

Stwierdzenia powyższe nie oznaczają bynajmniej, że należy gorączkowo miotać się od jednego pomysłu do drugiego i równie szybko zaniechać tego, co stare i sprawdzone. Stare, które sprawdziło się w życiu i pozostaje nadal żywe, winno być pielęgnowane i rozwijane. Trzeba mieć jednak również odwagę zaniechać takich form w Kościele, których żywotność osłabła. Żadna forma życia w Kościele nie jest celem samym w sobie.

II. KOŚCIÓŁ ZDOLNY DO DIALOGU

W ramach tego opracowania nie ma możliwości przedyskutowania wszystkiego, co jest istotne dla podstawowych aspektów katechezy wierzących. W formie postulatów pragnąłbym więc omówić tylko 4 momenty tego zagadnienia:

1. Wyjście poza mówienie wewnątrz-kościelne
2. codzienne doświadczenia rozwiązywane w wierze
3. znaczenie grup dla żywotności parafii
4. współdziałanie różnych charyzmatów.

1. Wyjście poza mówienie wewnątrz-kościelne

Również katecheza parafialna ma miejsce w społeczeństwie, które wyobcowało się z Kościoła. Oznacza to:

a. *Wspólnoty zdolne do kontaktu*

Im mniej samo przez się rozumiała jest postawa człowieka wierzącego, tym ważniejsze jest, by był on zdolny do dialogu z innymi, aby nawet już dzieci uczyły się wyrażania na własny sposób spraw, które w wierze wydają im się ważne, i to tak, aby ich koleżanki i koledzy, którzy nie mają żadnego stosunku do Chrystusa i Kościoła, chociaż trochę mogli to zrozumieć. W wieku młodzieńczym trzeba zresztą najczęściej całkiem na nowo uczyć się samodzielnego mówienia o sprawach wiary, nie wystarczy podtrzymywanie jedynie wiary dziecięcej. W każdym przedziale wieku chrześcijanin stoi przed zadaniem dostosowania swojej wiary do takiego widzenia świata, który wtedy staje się dlań właściwy. Tylko w ten sposób człowiek wierzący pozostaje na płaszczyźnie swej wiary zdolny do kontaktu z ludźmi „poszukującymi”.

W odniesieniu do młodzieży i dorosłych „szukających” wiara zdolna do kontaktu i dialogu oznacza w wielu wypadkach zdobywanie ludzi do podjęcia walki z banałem życia jednowymiarowo ukierunkowanego. Przyciąganie od strony banału jest bardzo silne. Aby móc od niego uciec potrzeba zazwyczaj nie tylko jednego przyjaciela, który zechce pomóc, lecz żywej wspólnoty, która przyjmie, przeprowadzi przez kryzys i nauczy współdziałać ze sobą.

b. *Katechumenat jako czynnik strukturalny*

Powszechnym doświadczeniem krajów zachodnio-europejskich, w nowo powstałych osiedlach, jest uderzająco liczne występowanie ludzi z Kościoła lub oddalanie się od niego. Na ogół ludzie tacy nie chrzczą już swoich dzieci. Już choćby z tego powodu działalność misyjna Kościoła przybiera gwałtownie na znaczeniu. Dzisiejszy Kościół nie może już liczyć na wystarczający rozwój poprzez chrzest dzieci. Musi się nastawić na wychodzenie na przeciw młodym „szukającym” ludziom. Zagadnienie katechumenatu jako czynnika strukturalnego parafii staje się coraz pilniejsze. Dla katechumenatu dzieci, młodzieży i dorosłych nie wystarczą już urzędowe instytucje kościelne. Możliwie wielu członków gminy musi osiągnąć wiarę zdolną do dialogu, aby ukazać swoim współczesnym, jakie znaczenie w dzisiejszym świecie dla odnalezienia samego siebie ma fakt, że człowiek pozwala się odnaleźć Chrystusowi.

c. *Bierzmowanie później?*

W zaskakująco wielu krajach — tak w Europie, jak i na innych kontynentach — obserwuje się tendencję przesuwania — mimo różnych wątpliwości na ten temat — terminu przyjmowania sakramentu bierzmowania na wiek późniejszy, do 16 lub 17 roku życia, przy jednoczesnym uznaniu go za moment skupiający na sobie pracę Kościoła wśród młodzieży¹⁵.

Oczywiście przy wszystkich tych zabiegach nie należy poddawać się iluzjom. Stąd kolejne spojrzenie, również sformułowane w postaci pytania:

d. *Przygotowanie do bycia „zdystansowanym” chrześcijaninem?*

W ramach katechezy parafialnej warto również przygotować wiernych do bycia „zdystansowanym” chrześcijaninem. Nie da się przeoczyć faktu, że w czasie przygotowywania dzieci do I Komunii św. wiemy, iż duża ich część, jeżeli nie większość, w ciągu niewielu lat wyobcuje się z Kościoła. Gdybyśmy przymknęli na tę sprawę oczy, lub zgoła sądzili, że można tego zjawiska uniknąć przez intensywną katechezę, to w gruncie rzeczy nasza praca katechetyczna minęłaby się z rzeczywistością. Trzeba z całym wysiłkiem wyobraźni tak kształtować katechezę, a szczególnie katechezę na temat sakramentów — nie odchodząc od substancji — aby również ludziom oddalonym od Kościoła mogła ona dać więcej niż samo poczucie winy. Niektóre bowiem sakramenty i związane z nimi posługi Kościoła — od chrztu do kościelnego pogrzebu — pozostaną w świadomości „zdystansowanych” chrześcijan decydującymi momentami kontaktu nie tylko z Kościołem, ale i z wiarą w Jezusa Chrystusa.

2. *Codziennie doświadczenia rozwiązywane w wierze*

Wiara zdolna do dialogu przejawia się ze szczególną siłą tam, gdzie ludzie są w stanie dostrzec i wyrazić słowem, że w ich codziennym, prozaicznym życiu zdarzają się elementarne doświadczenia religijne¹⁶. W ten sposób na podstawie własnych przeżyć uczą się oni mówić o wierze, która człowiekowi „dobrze robi”. W rzeczywistości dalecy jesteśmy od rea-

¹⁶ Por. K. R a h n e r, *Alltägliche Dinge*, Zürich, brw

lizacji tego postulatu. Aby ten temat wyjaśnić, przedstawię dwa punkty widzenia:

a. Związek wiary z życiem

W badaniach socjologicznych, które podsumował Joachim Matthes, stwierdzono, że w Republice Federalnej Niemiec — podobnie będzie i w Austrii — istnieje określona podstawowa znajomość kościelnej wiedzy chrześcijańskiej. Zarazem jednak wyszła na jaw zadziwiająca niezdolność do wiązania tych wypowiedzi z własnymi doświadczeniami na temat świata i życia, zarówno w odniesieniu do pojedynczego człowieka, jak i do istotnych problemów epoki¹⁷.

Ze względu na tę ułomność postanowiono położyć nacisk nie tylko na wypowiedzi na temat wiary, ale również na wypowiedzi na temat życia, na umiejętność wyrażania słowami tego, co komuś wydaje się być ważne i istotne dla jego życia. Gdy potem próbowano zestawzić wypowiedzi młodych ludzi na temat życia z ich wypowiedziami na temat wiary, udało się ten wspomniany brak krok po kroku przezwyciężyć. Wydaje się celowe, by dopiero następnym krokiem było porównanie obu wypowiedzi z oficjalnie obowiązującymi wyznaniem wiary Kościoła w celu stwierdzenia, jakie istnieją możliwości porozumienia.

b. Antropocentryzm ?

Przeciwko temu, co mówię, wysuwa się jedno, często pojawiające się zastrzeżenie: wszystko to jest wykoncypowane zbyt antropocentrycznie, zbyt dużo tu schlebiana człowiekowi. Ten zarzut ma w praktyce tak duże znaczenie, że aby mu się przeciwstawić, muszę się uciec do dokumentów i wypowiedzi papieża. W swojej najnowszej encyklice papież Jan Paweł II podkreśla zaraz na początku, że antropocentryzm wcale nie musi przeszkadzać teocentryzmowi. Czytamy bowiem: „Im bardziej posłannictwo, jakie spełnia Kościół, jest skoncentrowane na człowieku, im bardziej jest, rzec można antropocentryczne, tym bardziej musi potwierdzać się i urzeczywistniać teocentrycznie (*Dives in misericordia* nr 1). Zadaniem Kościoła jest oba te czynniki „wnosić w dzieje człowieka”. Jest to prawdopodobnie najważniejsza zasada „w nauce tego wielkiego Soboru”. W nawiązaniu do tego papież z naciskiem podkreśla wagę „momentu przebaczenia” we wszystkich stosunkach międzyludzkich, który jest „tak istotny dla Ewangelii”. Świat bez przebaczenia byłby światem bezlitosnym, w którym słabi byłiby stale uciskani przez silnych, a ciągła walka jednych przeciwko drugim nigdy by nie ustała (por. tamże nr 14). We współczesnym świecie szczególną potrzebę stanowi ratowanie „podstawowego dobra” — człowieczeństwa (tamże nr 1). Papież mówi o „cywilizacji miłości”. Używa tego zwrotu w nawiązaniu do Pawła VI (por. tamże nr 14), to samo określenie odgrywa istotną rolę w końcowym dokumencie CĒLAM w Pueblo.

Jakkolwiek byśmy nie podkreślali roli sprawiedliwości — sama ona nie wystarczy w naszym bezlitosnym społeczeństwie. Sprawiedliwość musi być ożywiona mocą miłości (por. tamże nry 12, 9, 14).

Ta myśl jest nieustannie podkreślana w wymienionej encyklice. Jeżeli

¹⁷ Por. J. Matthes, *Unheilbar gesund oder heilbar krank? Was erwartet die Gesellschaft heute noch von der Kirche?* w: *Ökumenisches Pfingsttreffen*, Augsburg 1971, Sonderteil von Publik/Dt. Allgemeines Sonntagsblatt z 4 VI 1971.

¹⁸ Por. Excler, *Engagement aus der Mitte des Glaubens*, KB 1981 (w druku).

spojrzmy na nią poważnie w aspekcie naszego tematu — potrzeby wiary zdolnej do dialogu — to dotyczy ona nie tylko sprawy metody, ale i treści. Wiara zdolna do dialogu musi się tak wyrażać, aby słowem określić głęboki związek zachodzący między doznaniem mojego rozmówcy i podstawowymi zasadami wiary. W tym miejscu należało by podkreślić to, co w nowszej pedagogice religijnej określa się jako „zasadę korelacji”. Chodzi mianowicie o wzajemne powiązanie istotnych i znaczących doświadczeń dzisiejszego człowieka z zasadami wiary. Trzeba przy tym mieć na uwadze nie tylko doznania indywidualne, ale również społeczne, a więc mikro- i makrospołeczne łącznie z lękiem wobec rzeczywistości zagrażającego ludzkości samozniszczenia. Jeżeli rozumiem to właściwie, cały Kościół zmierza od pewnego czasu w kierunku nastawienia wiary pod kątem tych nowych doświadczeń i problemów, począwszy od Jana XXIII poprzez soborową Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* aż do najnowszej encykliki. Założenia te najintensywniej zostały podchwyczone w trzecim świecie. W tej perspektywie najchętniej rozważyłbym całe wyznanie wiary¹⁹.

3. Znaczenie grup dla żywotności wspólnoty

Słusznie oświadczył Heinz Manfred Schulz: „Miłości nie można doświadczyć w wielkiej grupie wspólnoty, lecz tylko w małych grupach. Tu, w małych grupach można urzeczywistnić wspólną wiarę, wspólne dzielenie się i życie ze sobą. Tu każdy może zostać przeniknięty takim właśnie duchem. Tylko w ten sposób wielka grupa wspólnoty może z tego ducha czerpać i dalej zmieniać otoczenie”²⁰. Jak pisze Schulz, poprzez rozmowy w grupach wielu ludzi dużo się nauczyło, w tym również wypowiadania się w sprawach wiary. Wie on oczywiście z doświadczenia, że wymiany myśli w sprawach wiary trzeba się najpierw nauczyć, ponieważ ludzie w tych sprawach zazwyczaj zachowują się powściągliwie. Jednocześnie ukazuje, w jaki sposób sam doszedł do „cudownego spostrzeżenia”, że przez wymianę osobistych myśli na temat wiary można przewyciężyć poczucie obcości i antypatii²⁰.

Przy tego rodzaju wymianie nie idzie jedynie o pozytywne doznania wiary, których doświadczyliśmy, lecz również o doznania zagubienia, zwątpienia, zagrożenia bezsenssem i cierpienia. Są one, jak to w szczególny sposób ukazują Psalmi, ważnymi składnikami doznań religijnych. Dlatego też tak jest istotne, aby wszystkie codzienne doznania człowieka — szczęście i cierpienie — stanowiły temat wymiany myśli. Ten sposób przeżywania wiary w grupie może stanowić dla pewnych ludzi nowe doświadczenie Kościoła i wspólnoty, dotąd niemożliwe. W grupie tworzy się poczucie „bycia” Kościołem.

4. Współdziałanie różnych charyzmatów

Od czasu Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II (nr 12) liczne nowsze teksty urzędowe Kościoła podkreślają odpowiedzialność całego ludu Bożego również w sprawach wiary. Stale mówi się o *sensus fidelium*, co w duszpasterstwie należy potraktować bardzo poważnie. Temat ten stanowi podjęcie starej tradycji biblijnej, dlatego sygnalizuję tu tylko punktowo niektóre wskazania. W Księdze

¹⁹ H. M. Schulz, dz. cyt., 276.

²⁰ Por. tamże.

Mądrości Syracha (Syr 39, 6) czytamy: „Jeżeli Pan Wielki zechce, napelni go duchem rozumu, on zaś słowa mądrości swej jakby deszcze wyleje i w modlitwie wychwalać Go będzie” Z Nowego Testamentu chciałbym przypomnieć radosne wyznanie Jezusa (Mt 11, 25; Lk 10, 21). Przecistawiając się „mądrym” i „przewidującym” Jezus właśnie „maluczkiem” i „prostaczkom” zapowiada zrozumienie Objawienia²¹. Wśród świętych właśnie „prości” święci, jak np. Franciszek z Asyżu i Teresa z Lisieux tak ceni są dla Kościoła, ponieważ nie tylko odkryli i wyrazili słowami twórczą interpretację Ewangelii, ale nią żyli. Tacy właśnie święci często pomagali Kościołowi na nowo spojrzeć na Ewangelię.

Z drugiej strony u wielu świętych można stwierdzić jaskrawy sceptycyzm wobec profesjonalnej teologii, która wprawdzie argumentuje w sposób racjonalnie jasny, ale brak jej siły żywego doświadczenia. Niektórzy święci poszli własną drogą i szukali własnego wyrazu wiary poza teologią profesjonalną²². Tej ostatniej wciąż zagraża niebezpieczeństwo oderwania się od wiary wcielanej w osobiste życie, od życia wspólnoty wiernych, od świętowania, chrześcijańskiej praktyki, ludowej pobożności itd.

a. Współdziałanie trzech czynników

Nie chodzi o lekceważenie znaczenia hierarchii Kościoła i teologii profesjonalnej, ale o możliwie bliski kontakt obu tych wartości z wartością trzecią, jaką stanowi świadomość religijna ludu i jego sposób wyrażania wiary. Świadectwo wiary tzw. „zwykłego” wierzącego jest samoistną i niezbywalną wartością dla żywotności Kościoła i profesjonalnej teologii. Jest nie tylko echem tego, co powiedziały i mają do powiedzenia tamte wartości. Oczywiście, świadectwa wiary przeciętnych wiernych nie należy traktować w oderwaniu od hierarchii Kościoła i teologii profesjonalnej, a przede wszystkim nie można go im przeciwstawiać. Trzeba jednak podkreślić, że tak teologia, jak i działalność hierarchii Kościoła winny służyć wierze jego członków. Z praktycznego punktu widzenia przynosi to pożytek teologii profesjonalnej i hierarchii Kościoła. Dla teologii profesjonalnej bowiem jest pewne, że tylko w takiej mierze, w jakiej dochodzi do dialogu między świadomością religijną ludu i uczonymi teologami, można będzie wyrazić językiem teologii to, co rzeczywiście kieruje sercami ludzi.

b. Kryteria

Hierarchia Kościoła i teologia profesjonalna w żadnym wypadku nie muszą przyklaskiwać wszystkiemu, co wywodzi się „z dołu”, w każdym bowiem wypadku niezbędna jest krytyczna „ocena intelektu”²³. Można tu jednak wyznaczyć wyraźnie kryteria: powiązanie z intencjami Jezusa, zgodność z zasadniczymi wartościami tradycji Kościoła, dobro człowieka jako norma krytyczna oraz recepcja nie tylko przez niektóre, ale i szerokie kręgi Kościoła²⁴. W tym sensie *Directorium Catechisticum Genera-*

²¹ Por. H. Frankemölle, *Zur „Theologie des Volkes“ im Neuen Testament. Eine Problemskizze*, w: A. Exeler, N. Mette (oprac.), *Theologie des Volkes*, Mainz 1978, 86—119, tutaj 99.

²² Por. H. U. von Balthasar, *Theologie und Heiligkeit*, w: Tenże, *Verbum caro*, Einsiedeln 1960, 202.

²³ Por. N. Mette, *„Theologie des Volkes“ in der Diskussion. Eine Zwischenbilanz*, w: A. Exeler, N. Mette, (oprac.), *Theologie des Volkes*, Mainz 1978, 193—208, tutaj 205.

²⁴ Na temat recepcji por. H. Frankemölle, *Zur „Theologie des Volkes“ im Neuen Testament*, dz. cyt., 101n, A 44.

le wyjaśnia: zadaniem katechetów jest „zwracanie wielkiej uwagi na swobodę i twórczą postawę uczących się wiary” (nr 71).

W swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* papież Jan Paweł II wyjaśnia podobnie: „Teologia zawsze miała i nadal ma ogromne znaczenie dla tego, aby Kościół — Lud Boży mógł twórczo i owocnie uczestniczyć w prorockim posłannictwie Chrystusa” (nr 19). Dlatego właśnie teologowie pozostają w służbie *intellectus fidei* i wiernych²⁵.

c. Wierzyć w charyzmaty

Jedną z najtrudniejszych przeszkód w urzeczywistnianiu wiary zdolnej do dialogu tkwi w tym, że członkowie hierarchii Kościoła na ogół niezbyt poważnie wiążą, że Duch Święty działa rzeczywiście również w tzw. „zwykłych” ludziach, z którymi mają do czynienia w konkretnych wspólnotach. Powinni sobie oni wciąż uświadamiać, że radosne wyznanie Jezusa o „maluczkich” i dziś jest aktualne. Bez takiego spojrzenia działalność duszpasterska łatwo przeobrazi się w pracę bezduszną i pozbawioną wyrazu. W świadomości hierarchii pozostanie jedynie uporczywa myśl o mnogości pracy i narzekanie na nią, zamilknie natomiast serce, które powinno być otwarte na wartości tkwiące w każdej wspólnotcie.

Ale czy rzeczywistość licznych naszych wspólnot nie przedstawia się tak, że trudno znaleźć punkt oparcia dla wiary w istnienie charyzmatu po stronie wiernych? Czyż nie jesteśmy skłonni mniemać, że większość ludzi została „opuszczona przez wszystkie dobre duchy”? Chciałbym na to odpowiedzieć: podejrzewam, że rozmówcy Jezusa na ogół nie byli lepiej ukształtowani, również w tym co się tyczy wiary, niż ludzie, z którymi mamy do czynienia. Nowy Testament opowiada w każdym razie, że Uczeni w Piśmie z pogardą spoglądali na maluczkich, bo ci nie znali Prawa. Ale z takimi właśnie ludźmi zadawał się Jezus. Umiał rozmawiać zarówno z Samarytanką przy studni Jakuba o jej sytuacji życiowej, jak i z Syrofenicjanką, proszącą Go o uzdrowienie córki; tacy właśnie ludzie przekazywali innym to, czego doświadczyli w spotkaniu z Jezusem, tacy byli pierwszymi misjonarzami.

Roger Schutz zachęcał młodych ludzi mówiąc: „Żyj tym z chrześcijaństwa, co ty sam rozumiałeś, nawet jeżeli to tak mało, — ale żyj tym!” Chciałbym tę myśl rozwinąć dalej: wyraż własnymi słowami to, co pojąłeś z chrześcijaństwa, ale wyraż to przed Bogiem i swoimi przyjaciółmi, choć to będzie tak niewiele. Pomoże to tak tobie, jak i innym. Gdzie tak się będzie działo, tam problemy wiary będą dyskutowane w ścisłym związku z zainteresowaniami młodych ludzi. Dojdzie także do wspólnego działania, wspólnego śpiewu i świętowania, jedzenia i picia. Wszystko to sprawi, że zajmowanie się problemami wiary stanie się częścią składową świata, w którym człowiek żyje²⁶.

²⁵ W swoim przemówieniu do katolickich profesorów teologii w Altötting w dn. 18 XI 1980 papież Jan Paweł II wyjaśniając stosunek teologii do wiary w Kościele powiedział, że przedmiotem teologii jest „wiara przeżywana przez Kościół”. „Między innymi dlatego teologia uczy w imieniu i na zlecenie społeczności wiernych w Kościele. Wiele trzeba skorygować i poszerzyć w braterskiej rozmowie, aby Kościół mógł to przyjąć. Teologia pozostaje w najgłębszym sensie bardzo odpowiedzialną służbą na rzecz społeczności wiernych” *Predigten und Aussprachen von Papst Johannes Paul II bei seinem Papstbesuch in Deutschland*, (wyd.) Sekretariat der Deutschen Bischofskonferenz, Kaiserstr. 163, 5300 Bonn 1, 170n.

²⁶ Młodzi do młodych mówią o swojej wierze w klimacie koleżeństwa i przyjaźni. Przedstawiono to w sprawozdaniach ludzi młodych, co wzbudziło wielkie wrażenie.

d) *Różnorodność charyzmatów*

Każda płeć i każdy wiek ma sobie właściwy charyzmat. Młode pokolenie ma własne uzdolnienia — również w sprawach wiary — których dorośli już nie posiadają. Natomiast dorośli posiadają umiejętności, których brak jeszcze młodym. Wzajemne uznanie odmienności charyzmatów ożywia całość. Nie dzieje się dobrze, jeżeli dorośli swoją postawą wobec młodzieży wyrażają pogląd: dopóki nie staniecie się takimi jak my, nie możemy was zaakceptować. Dlatego roboczy dokument synodu niemieckiego na temat „katechetycznego oddziaływania Kościoła” zajmuje się wszystkimi przedziałami wieku, aby wykazać, jak różnie w każdym przypadku przedstawiają się perspektywy katechetyczne.

Współczesne uznanie charyzmatu staje się przesłanką dla owocnego współdziałania również w katechezie. Współdziałanie to jest ważne również z tego względu, że istnieje pewne niebezpieczeństwo utraty wspólnego języka między poszczególnymi pokoleniami wierzących. Nie da się tego problemu rozwiązać jednostronnie. Z jednej strony należałoby starszemu pokoleniu zaofiarować pomoc w zrozumieniu, dlaczego młodzi tę samą wiarę wyrażają często zupełnie inaczej. Z drugiej strony trzeba pomóc pokoleniu młodemu w odkryciu żywego powiązania z wiarą starszych. Jedno i drugie nie może przebiegać bez konfliktów, ale jest to niezbędne dla zrozumienia wzajemnych postaw²⁷.

Uznanie odmienności charyzmatów wymaga, aby poważnie zająć się szczególnym charyzmatem kobiet.

e) *Znaczenie kobiety w katechezie wspólnoty*

Katecheza wspólnoty jest nie do pomyślenia bez udziału w niej kobiet. Nie jest on wcale zrozumiały sam przez się. W Republice Federalnej Niemiec z zaniepokojeniem stwierdzono wyraźnie — choć przebiegające z różnymi wahaniem — odchodzenie kobiet z Kościoła. Niektórzy tłumaczą to zbyt długo narastającą agresją wobec autorytatywnego wyobrażenia „zmaskulizowanego” Kościoła. Dopiero wtedy, gdy tak mężczyźni, jak i kobiety wniosą swój własny udział w życie Kościoła, można będzie oczekiwać jego trwałego ożywienia. Byłoby samozwinioną katastrofą, gdyby Kościół nie stworzył możliwości dojścia do głosu szczególnych uzdolnień połowy swoich członków, czyli kobiet. Kościół zaangażowaniu kobiet bardzo wiele zawdzięcza; należąca wdzięczność powinna znaleźć wyraz w dowartościowaniu kobiet. Równie ważną jak wdzięczność za to, co dotychczas działały, jest gotowość do dopuszczenia kobiety do takiego znaczenia w kościele, które odpowiadałoby jej uzdolnieniom. W dokumentach Kościoła to życzenie zostało już wyraźnie sformułowane. Oświadczenie w kwestii kobiet, opublikowane przez Kongregację Doktryny Wiary z dnia 15 X 1976 kończy się następującymi słowami: „Kościół wyraża życzenie, aby kobiety chrześcijańskie stały się w pełni świadome wielkości swego powołania”²⁸. Papież Paweł VI oświadczył: „Podobnie jak pierwotny Kościół, również Kościół naszych czasów musi stanąć po stronie kobiety szczególnie tam, gdzie z osoby samodzielnej i odpowiedzialnej zostaje poniżona do roli biernego i nieznaczącego przedmio-

²⁷ Temu zadaniu mógłby służyć — całkiem świadomie — wydany również przez Deutscher Katechetten-Verein katechizm *Grundriss des Glaubens*, München 1980. Jako podstawę przyjął on cztery na wskroś tradycyjne formuły wiary.

²⁸ *Oświadczenie Kongregacji Doktryny Wiary w kwestii dopuszczenia kobiet do kapłaństwa z dnia 15 X 1976*, opublikowano 27 I 1977.

tu" Takie zjawiska — uważa papież — „tłumaczą po części rozgoryczenie i gwałtowność niektórych ruchów kobiecych”²⁹. Wszystko to również śmiało można odnieść do Kościoła.

Nie każda z dróg, o których mówimy w tych dniach, sprawdzi się w każdej sytuacji. Potrzebna jest odwaga, aby wypróbować, co w danych okolicznościach jest możliwe. Nie każda próba będzie udana; z różnorodności poszukiwań wyłoni się jednak to, co będzie owocować w przyszłości. Katecheza parafialna nie jest z pewnością żadnym panaceum na przyciągnięcie ludzi, którzy oddalili się od Kościoła. Może stać się jednak ważnym środkiem ożywienia Kościoła i kształtowania wiary zdolnej do konstruktywnego dialogu z „poszukującym” współczesnym człowiekiem.

Należy oczywiście przestrzec przed rozbudzaniem nadmiernych nadziei i fałszywej euforii. Jednocześnie jednak trzeba rozbudzić odwagę do zapoczątkowania czegoś nowego. Zrodzą się wtedy podstawy rozsądnej nadziei na powstanie prawdziwego ruchu katechetycznego — zjawiska trwałego i zarazem porywającego.

Chciałbym zakończyć słowami z ostatniego akapitu *Catechesi tradendae*: „Oby... obecność Ducha Świętego dała Kościołowi nowy, niespotykany dotąd zapłon do pracy katechetycznej”

²⁹ Paweł VI, *Przemówienie do uczestniczek Narodowego Kongresu Włoskiego Centrum Kobiet* w dn. 6 XII 1976.